Należytość pocztową opłacono ryczałtem.

L. 7. Żółkiew, dnia 15. lutego 1939. Rok 3.

PRZEDPŁATA:
miesięcznie 40 gr.
kwartał. 1 zł. 20 gr.
W sprzedaży:
20 gr. za zeszyt.



CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 50 zł.
połowa . . 30 zł.
ćwiartka . . 20 zł.
ósemka . . 12 zł.
Drobne ogłoszenia
8 gr. za wyraz;
najmniej 1 zł.

Wychodzi dwa razy w miesiącu.

Ks. Piotr Kuprowski.

Życie i działalność ś. p. Piusa XI

Kościół katolicki i cały świat cywilizowany na wiadomość o śmierci pap. Piusa XI pogrążył się w głębokiej żałobie. Zmarł bowiem jeden z największych papieży, przewodnik o szerokich widnokręgach, który prowadził ludzkość śmiało i mężnie ku odrodzeniu, przez myśl i czyn katolicki. To też katolicy opłakują dziś Głowę kościoła. My Polacy odczuwamy jednak bardziej stratę papieża, gdyż patrzyliśmy na Ojca św. w Watykanie, jak na polskiego papieża, Kochał On bowiem naród polski, sam nazywał Polaków „narodem wielkim, szlachetnym, narodem męczeńskim i zawsze wiernym kościołowi kat.“, każdy przeto Polak winien znać swego dobrego i szczerego Przyjaciela.

Pius XI pochodził z mieszczańskiej rodziny. Ojciec Jego Franciszek Ratti pracował w niewielkim zakładzie tkackim w Desio koło Mediolanu. W tym to mieście przyszedł na świat mały Ratti 31 maja 1857 r. i otrzymał na chrzcie św. imię Achillesa. Szkołę ludową kończy w Desio, gimnazjum w Mediolanie. Po maturze wstępuje do seminarium duch. w Mediolanie, na dalsze studia wyjeżdża do Rzymu i tu uzyskuje trzy doktoraty. Święcenie kapłańskie otrzymuje w Rzymie 20/XII 1879 r. Jako wikary pracuje krótko w Berni, gdyż powołany został na profesora seminarium duch. w Mediolanie. Tam też zostaje prefektem biblioteki „Ambroziana“, a 1911 r. pap. Pius X zamianował go prefektem biblioteki watykańskiej.

Ojciec św. Benedykt XV na prośbę biskupów polskich 25/IV 1918 r. wysyła do Polski ks. Achillesa Ratti jako wizytatora apostolskiego. Jadąc do Warszawy wstępuje do Częstochowy i tam przed ołtarzem Matki Boskiej, która jest opiekunką i królową narodu polskiego, modli się gorąco o pomoc, by mógł podołać swoim obowiązkom. W 1919 r. ks. Ratti zostaje mianowany nuncjuszem przy rządzie polskim i otrzymał godność arcybiskupa tytularnego Lepantu. Dnia 28/X tego roku otrzymuje sakrę biskupią w katedrze warszawskiej. Polskę ukochał całym sercem wszystko go w Polsce interesowało, nasze śpiewy, nabożeństwa i zwyczaje narodowe. Polskę uważa za swą drugą ojczyznę. To, że mógł pracować w odrodzonej Polsce poczytywał sobie za zaszczyt i niezwykłe odznaczenie. W rozmowie z jednym z księży powiedział tak: „jestem przyjacielem Polski, cieszę się, że zostałem mianowany nuncjuszem w Polsce. Gotów jestem tu całe życie pozostać i nawet nie miałbym nic przeciw temu, aby na waszej ziemi złożyć kości i prochy. Ukochałem waszą Ojczyznę, u was zostałem konsekrowany na biskupa, jestem właściwie biskupem polskim“. Był naprawdę naszym wiernym przyjacielem, bo kiedy 1920 r. stanęła pod Warszawą nawała bolszewicka, nie opuścił stolicy, jak inni dyplomaci, ale modlił się wraz z ludem warszawskim i całym narodem polskim o ducha męstwa dla żołnierza polskiego, a później dziękował Bogu za zwycięstwo, śpiewając „Te Deum ladamus“.

W 1921 r. Ojciec św. odwołuje Go z Polski, mianując kardynałem, przeznacza na arcybiskupa Mediolanu. Krótko zarządza swoją diecezją, bo po śmierci pap. Benedykta XV jedzie do Rzymu na konklawe i tam zostaje wybrany papieżem dnia 6/II 1922 r.

Na wiadomość tą z całej Polski popłynęły do Ojca św. Piusa XI przeliczne adresy i telegramy z wyrażeniem radości i oddania się synowskiego. Posłał życzenia Naczelnik państwa, rząd, sejm i wszystkie prawie partie. Po wyborze pap. Pius XI powiedział do naszych kardynałów Kakowskiego i Dalbora „w waszych osobach widzę Polskę, pozdrawiam ją i proszę jej synów, aby się za mnie modlili. Widziałem bowiem jak Polacy modlić się umieją. Podziwiam Polaków, kocham i nadal kochać będę Polskę, za którą modlić się nie przestanę".

Jako papież Pius XI staje przy sterze Nawy Piotrowej w czasach bardzo ciężkich i trudnych, bo po światowej wojnie, która zadała rany moralne całej ludzkości. Rozumiał ducha czasu, widział grożące niebezpieczeństwa i potrafił podać lekarstwa na uleczenie wszystkich ran. Pracę swą ujął w hasło „Pokój Chrystusowy w królestwie Chrystusowym" i od pierwszego dnia, aż do ostatniej chwili swego życia z nieugiętą wiarą i wielką energią walczy o utrwalenie tego pokoju w Królestwie Chryst. Rozszerza to królestwo przez nawracanie pogan, do których posyła misjonarzy. Gdy najemnicy szatańscy przeszkadzają zaszczepieniu pokoju w sercach ludzkości, wtedy staje się obrońcą prawa Bożego, strażnikiem wartości religijnych w życiu świata. Napiętnował z świętym oburzeniem robotę masońską w Meksyku. Otwarcie rzucił w twarz rządom bolszewickim oskarżenie o wielką krzywdę wyrządzoną ludowi rosyjskiemu, napiętnował z całą powagą prześladowanie religijne. Wypowiedział walkę prześladowcom, a jako broń w tej walce ducha przeciw siłom szatanicznym, wziął Ojciec św. nie oręż fizyczny, stal — ale oręż zwycięski: Imię Boga, cichy niezmożony oręż modlitwy i ofiary. Przed zarazą komunizmu przestrzega wszystkich. Zajmuje się bardzo młodzieżą i pisze list do młodzieży polskiej.

Ogłasza święto Chrystusa Króla, stwierdza przez to, że jedynym, nieginącym, bo nieśmiertelnym, niezniszczalnym, bo wszechpotężnym Panem — Władcą, Królem był jest i będzie zawsze Chrystus. Stara się następnie o armię Chryst. Króla, stworzył ją pod nazwą „Akcja Katolicka". Do niej wzywa wszystkich, a przedewszystkim świeckich katolików na front, do pracy i do boju o królestwo Chryst. Akcja Katolicka to jedno z największych dzieł Jego pontyfikatu. Staje także mężnie w obronie małżeństwa chrześcijańskiego. Odczuwał też boleśnie biedę i nędzę bezrobotnych, to też nawoływał wszystkich katolików do wzajemnej pomocy. Stworzył w tym celu wielką organizację charytatywną „Charitas", przypomniał światu przykazanie miłości bliźniego. Z państwami zawarł 10 konkordatów. Rozwiązał „kwestię rzymską" i w przeddzień 10-tej rocznicy tego układu, który chciał uczcić nabożeństwem w bazylice św. Piotra i mową do 200 biskupów włoskich, zakończył życie. Przestało bić wielkie, serce kochające wszystkich katolików, a szczególnie nas Polaków. Obowiązkiem więc naszym jest modlić się za duszę Piusa XI o spokój i wieczne szczęście i nagrodę wiekuistą za 17 letnią walkę o królestwo Chrystusowe.

Kajot.

Nasza przyszłość.

C. d.

Aby to powołanie pokojowego, pospolitego ruszenia do wydajnej pracy, nastąpiło jak najrychlej. Należy się spieszyć, aby nie było za późno!

Żółkiew ma niezwykle wielki zakres możliwości rozwinięcia poczynań, zmierzających szerokim śladem polskiej kultury, do utrwalenia naszej aktywności i skrzepnięcia należnego nam prymatu wśród obcych elementów. By rządzić, należy zająć silną postawę fizycznych środków rozkazodawstwa. *Podstawową skałą polskiego władztwa może być jedynie polski element.* Tutejsza, miejscowa sytuacja wymaga od nas niezwykle czułej pol-

2)

GLIŃSKO

Zebrał i opracował Budzisław Mroziuk.

Oznajmuiemy tym Listem Przywileiem Naszym wszem wobec y każdemu z osobna komu o tym wiedzieć należy osobliwie Ekonomam, Administratorom, Podstarościm Naszym Włości Żółkiewskiey iż na supplikę podaną od Gancarzów Glińskich y Żółkiewskich łaskawie nakłoniwszy się dać onym Prawo Cechowe dla dobrego porządku iakoż y daiemy, chcąc mieć y widzieć, aby za Panowania Naszego ante amnia Chrześciańska wiara krzewiła się to jest kwartalnemi Nabożeństwami w kościele Farnym Żółkiewskim odprawiającym się, tak iako z innych Cechów, Cech garcarski w tym obligujemy, ponieważ mając prawa od Antecasorów naszych przez różne inkursie nieprzyiacielskie potraciły świżą onym łaskę Naszą zmacniamy zalecając naprzód pomienione Nabożeństwo aby odprawiali zupełną bywaiąc cechą na Mszy Świętey kwartalney z wachlami czterema: któryby tedy nie był, ma dać winy Cechowej Funt wosku do Skrzynki, na ołtarz zaś po cztyry Świce każdego kwartału dawać maią: Na Boże Ciało y całą Oktawę powinni mieć w Processiey wachlów cztery, kolejno chodzić do nich rano y wieczór. Któryby omieszkał swej powinności winien będzie Funt wosku do skrzynki Cechowej. Na Procesie Wielkanocne bydz powinni, y inne Publiczne, iako inni Cechowie. Zmarłych ciała Cechu Swego Maystrów zwyczayem innych Cechów chować maią; to jest bywaią na Processiey y na Msze Św. zupełną Cechą pod winą wosku funta. Ażeby tym większy porządek tey Cechy był Garncarskiej; Tak mieć chcemy żeby z tego Cechu wiary Katolickiej, Lubo

skiej solidarności i oddanej jedności. Obowiązkiem każdego z nas wzajemna pomoc i sprawiedliwe poparcie. Swój do swego.

Patrząc na Żółkiew, okiem amerykanina z Chicago, możnaby ją nazwać przedmieściem Lwowa Odległość jej od Lwowa odpowiada długości ulic Chicago. Ta bliskość Lwowa bynajmniej nie jest korzystną dla samodzielnego wyodrębnienia się Żółkwi. Jedynie zeuropeizowanie naszego grodu, wyposażenie go w kulturalne warunki bytu, może mu nadać odrębny charakter i oswobodzić go spod cienia lwowskich gmachów.

Pomyślnym dla Żółkwi jest jej położenie przy ożywionym trakcie łączącym Warszawę z południowym wschodem Europy. Komunikację tę ułatwia tor kolejowy oraz szosa zamieniana stopniowo w autostradę. Bezpośrednie sąsiedztwo z terenem nizinnym i górzystym również polepsza warunki jej możliwego rozwoju. Okoliczność ta domaga się jednak rychłego obudzenia się z dotychczasowego marazmu i *wzywa do energicznego wkroczenia na drogę kulturalnej a naszym interesom odpowiadającej pracy.*

Aby usunąć w Żółkwi trapiące nas braki, należałoby systematyczną pracę rozłożyć na okres kulkuletni. Przede wszystkiem potrzeba doprowadzić do miasta i rozprowadzić po domach zdrową, pitną wodę. Rozporządzając żywym prądem wody, skanalizujmy przede wszystkiem zwarte skupienia domów cuchnącego śródmieścia. — Ponieważ wszystkie nasze ścieki mają naturalny pęd w kierunku Świni, musi być ona zabetonowana. Już obecnie, dzięki nadbrzeżnym domom, wydaje ona woń nieprzyjemną i wypędza spacerującą publiczność z miejskiego parku, przez który przepływa.

Po usunięciu powyższych braków przyszłaby kolej na urządzenie tanio dostępnych, odpowiadających wymogom higieny, łaźni oraz letniego kąpieliska. Obie te instytucje domagają się u nas od dawna swej egzystencji. Brak ich jest wymownym świadectwem naszego zacofania.

Stworzywszy powyższe podstawy zdrowia ogółu, rozporządzając dostatkiem spławnej, czystej wody, należałody w Żółkwi postawić halę targową. Odbywająca się dotychczas, na zaprószonym rynku, drobna sprzedaż jarzyn, karmelków oraz wędlin, zanadto przypomina swym brudem i niechlujstwem pierwotną Azję.

Widzę jak każdy czytelnik tych słów kiwa z rezygnacją głową i powtarza, że piękne te rojenia nie mogą być urzeczywistnione z powodu braku na to potrzebnych funduszów — Żółkiew jest biedna!

Jednak nie stójmy bezczynnie u progu projektów jako okrzyczani nędzarze. Samorząd da inicjatywę zaś gotówkę ci, którzy ją mają i będą w pierwszym rzędzie korzystać z przeprowadzonych inwestycji tak moralnie jak i finansowo. Wszyskie te dzieła wymagają kolejnego czasu, roboczych rąk dzisiaj bezrobotnych oraz materiałów, leżących przeważnie wśród nas i dopominających się korzystnego ich użycia. *Dzieła te staną się owocnym zastrzykiem przymysłowego ruchu w mieście*, podniosą możność i uzadnioną egzystencję tych przelicznych sklepów, które powstają u nas jak grzyby po deszczu i wyprzedzają to wszystko, co byt ich może utrwalić.

C. d. n.

Jan Esteb.

POJEDYNEK.

Wyjątek z noweli „Karnawał w stolicy.

Wysoki, szczupły o ptasiej twarzy i orlim szlagońskim nosie pan tkwił nieruchomo w głębokim fotelu. Ciało jego wstrząsał od czasu do czasu dreszcz, a przed oczyma przesuwały się — niby w kalejdoskopie — obrazy z ostatnich dni.

Noc sylwestrowa, rzęsiście oświetlona sala balowa z barwnym tłumem roztańczonych par, poważna kolekcja wódek na smakowitym bufecie i ton fatalnego tango, którego refren „Bo jeden raz, to tak jak nic...“ brzmiał mu ciągle w uszach a potem — awantura z krewkim blondynem, słowna

---

też Religiey Greckiey obierany był co rok cechmistrz starszy w Glińsku, młodszy z Przedmieścia Żółkwi z podaniem od Zamku Żółkiewskiego y utwierdzeniem Zwierzchności; którzy to Cechmistrze takowy porządek prowadzić maią, jako według starodawnych Praw y zwyczayów mieli.

Ktobykolwiek chciał bydź w Cechu Rzemiosła gancarskiego uczciwym bratem, ma mieć urodzenia swego Świadectwo oyca y matki, a potem uczyć się u przystoynego Maystra przez Lat dwie, probuiąc niedziel dwie pierwey, a po dwuch Niedzielach ma go wpisać Magister w Cechu oddawszy do skrzynki wosku funtów dwa y groszy dwanaście. Po wyjściu zaś lat dwoch nauki ma go mayster wyzwolić przed zupełną Cechą dając Relaciją w ćwiczeniu ucznia, jako się przystojnie zachował podczas nauki, opowiedniego na ten czas wyzwolony powinien dać do skrzynki Cechowej złotych trzy, Cechmistrzom groszy dwanaście. Tenże młodzieniec po wyzwoleniu ma robić y Maystra u którego się uczył, Niedziel sześć „Dieob“ za zapłatą. To wypełniwszy, gdy zaś zechce wendrować powinien mu dać Listy Atlestacją z Cechu w drogą zalecając młodzieńca według Porządku Rzemiosła, wolno mu też y zostać w Cechu, przyjąć robotę u którego mu się Maystra podoba. Jeżeliby też chciał sobie Maystrować, takowy powinność ma oddać, naprzód ma ukazać sztukę w robocie, według uznania braci w Cechu y one wszystkim prezentować, a jażeliby oddać do skrzynki Cechowej sztucznych Pieniędzy złotych dziesięć, wosku funtów sześć wstępnego, raczey przywitanego ma dać do skrzynki złotych trzy, Cechmistrzom groszy ośmnaście, zgromadzeniu zaś w Cysze Panom Maystrom ma uczynić poszanowanie trunkiem według możności; Z osobna Misteryi złotych Czterdzieście Ratami z Cechu naznaczonemi, wosku funtów dziesięć. To wszystko do Brackiej skrzynki oddać powinien.

kontrowersja w klubie myśliwskim, a wreszcie niemodne średniowieczne następstwa w postaci smutnych panów w ciemnych tużurkach. — I co teraz będzie? co będzie...

Ostry dźwięk dzwonka wyrwał go z tych męczących rozmyślań. Zerwał się, przygładził rozwichrzoną czuprynę i z miną lorda stanął przy biurku. Do pokoju weszło dwu młodych, dobrze wyglądających panów.

— No! Załatwione panie kolego! Jutro godzina 6 rano strzelamy się! Punkt zborny: aleja róż... —

Twarz pana o szlagońskim nosie pobladła nagle, nogi ugiełyy się w zawiasach, na czoło wystąpiły perełki potu a z gardła wyrwały się jakieś niezrozumiałe dźwięki.

— Jest pan chyba zadowolony z takiego załatwienia sprawy? — zapytał jeden z przybyłych panów. —

— Oczywiście! oczywiście! — wyjąkało pobladłe ciało delikwenta, a dusza usiadła niepewnie na spadzistych jego ramionach. Jak przez mgłę słyszał różne wskazówki i rady, a z otumanienia wyrwały go dopiero ostatnie słowa zastępcy: a teraz, nos do góry i do łóżka panie kolego, bo przed jutrem trzeba się wyspać.

Głęboka cisza zaległa pokój. Cisza jak w grobie! pomyślał pan z szlagońskim nosem i blady strach porwał go w swe objęcia. Ciało zmieniło się w stary, zużyty łachman. Resztkami sił dowlókł się do tapczana i runął twarzą w przytulny puch. Teraz zaczęło się z nim dziać coś strasznego. Ręce i nogi zaczęły pęcznieć coraz bardziej, ciało rosło, rosło. Był coraz dłuższy, dłuższy i raptem nastąpił proces odwrotny. Zaczął się kurczyć, zmniejszać, a kiedy był już wielkości muchy, frunął w powietrze. Przez maluśki nosek zaczął wydawać cieńki brzęk, a rączki zmienione w błonki, ruszały się z przerażającą szybkością. Stan ten trwał chwilę, bo oto czuje, że leży na czymś twardym i jest niesiony. Otworzył oczy. Wokoło tłum czarno odzianych brodaczy. Jacyś nieznani ludzie szli obok. — A na zakręcie uważaj tam! — usłyszał obok siebie. — Oj! Co to jest? Jęki płaczek, zadowolone miny konkurentów. Chyba umarłem! pomyślał nasz bohater i z ciekawością zaczął szukać swoich przyjaciół i wrogów. — Przyjaciół nie było, — a za to wzrok jego zetknął się raptem z czymś, co zmroziło krew w jego trupich żyłach. To on! Stał w oknie kasyna drwiąco uśmiechnięty i wołał „Vale nosaczu". To arogancja drwić z nieboszczyka, chciał mu odkrzyknąć niesiony, ale „On" wyciągnął raptem przez okno długą, cienką rękę i chwycił go za nos. — Szarpnął się nasz bohater w tył, wyrżnął głową o coś twardego i zbudził się.

Co za okropny sen! co za okropny sen! krzyknął bezwiednie głośno i spojrzał na zegar. Dochodziła godzina piąta rano...

— — — — — — — — —

Gotooowii? Jednocześnie — gotowy! — odkrzyknęli zastępcy. — Ta strzelaj pan do cholery i nie rób pan „sztempa".

Galaretowate ciało bohatera drgnęło. Długi staroświecki pistolet trzymany w rozdygotanej dłoni podniósł się wreszcie na wysokość twarzy. Bohater skrzywił twarz, zamknął oczy i szarpnął za cyngiel a równocześnie jelita jego przeszył głuchy ból. Czarne płatki zamigotały mu przed oczyma. Trup albo nieboszczyk — pomyślał bohater i zwalił się w tył, jak kosą podcięta lilia. Umieram... wyszeptał zbielałymi wargami i zemdlał...

Obudził go głos lekarza. — Gdzie ranny? — W brzuch doktorze, ale już nic nie boli. — Proszę panów odejść na bok! — zaraz zbadam — powiedział lekarz. Zbadał odzież umierającego. Na twarzy odmalowało się zdziwienie. Następnie jednym cięciem rozpruł z boku spodnie i... zerwał się z klęczek, potem zamknął torbę opatrunkową i wolno zaczął wciągać palto. Więc jak jest panie doktorze — zapytał jeden z sekundantów — mamy przynieść wodę? — Nie!... wystarczy świeża bielizna.

Od jednego z czytelników naszych otrzymaliśmy bardzo cenną uwagę którą poniżej umieszczamy.

Przypominam sobie, kiedy to w czasie wojny światowej zbierano rozmaite odpadki metalowe na użytek przemysłu wojennego. Dziś zbierają w „pokojowych" Niemczech wszelkie odpadki, nawet zużyte żyletki.

I u nas jest Fundusz Obrony Narodowej.

Społeczeństwo nasze nie stoi w tyle za innymi i rok 1938 zakończył się pięknymi zbiórkami na rzecz naszej dzielnej armii, tej strażniczki naszych granic.

Patrząc jednak na światowy wyścig zbrojeń i nam nie wolno ustać w tych zawodach.

Nasz powiat w porównaniu z innymi jest stosunkowo ubogim. Nie mam tu na myśli jakiejś specjalnej zbiórki, którą by obarczono — i tak już przeciążone rozmaitemi świadczeniami — nasze społeczeństwo.

Myślę natomiast o tem, że w okresie zimowym używa się sporą ilość bateryjek elektrycznych, które zakończone są języczkami mosiężnymi, a które to baterie po wyświeceniu wyrzuca się na śmietnik lub pali.

Otóż chodzi mi o te blaszki mosiężne, które zebrane w ciągu roku przyniosłyby kilkadziesiąt a może i setkę klg. mosiądzu — swego rodzaju dar na FON!

O t. zw. szmelcu żelaznym nie wspominam, gdyż każdy rolnik zamienia to na żelazo użyteczne, co wchodzi już w skład budżetu i tak już nadwątlonego gospodarstwa rolnego.

Warto wspomnieć, że m. i. Małop. Tow. Łowieckie zbiera przez swoich Łowczych w każdym powiecie łuski z wystrzelonych naboi również na FON.

Sądząc, że ten mój skromny projekt wart jest poparcia i ogłoszenie w tym jedynym naszym piśmie, proszę przyjąć wyrazy głębokiej czci.

Z MIASTA.

Wybory! Magiczne słowo. Niby kij w mrowisku. Kolosalne aspiracje, jeszcze większe ambicje. Od Haraju powiał urzędowy odżywczy powiew, drugi ostry, kapryśny z nad targowicy wali wprost na ratusz. Skłębione wiry niosą nad ulicami gromki śpiew— bo „czy tenda czy tamtenda my dziś rządzić mamy wszęda". —

Sztab radzi. Miejsce pierwsze, drugie, trzecie i ostatnie. Zjeżdżają kandydaci fisowym tempem z pierwszego na siódme, drapią się mozolnie

podpychani przez silnych. magister Pęcherz. Suną wolno delegacje. — Przedkładają swoje racje a sztab kreśli i wpisuje. — Rodzą się nowe sławy, idą w kąt niewygodni. Na wysoki stołek burmistrza zagiął parol, On, „nowa gwiazda". Podaje mu bratnią dłoń dobrze rozrosły mistrz Powój — a w kamiennym mózgu przedzamkowego sitarza rodzi się cudowna myśl... cisnę maczugą w kłębowisko radnych, bo dość mam tych zażartych kiwajgłówów. Tylko większości nie krzyczą. Ślą na ratusz elitę, gdyż wiedzą, że nie ręce, a głowa miastem rządzić winna.

Trzy razy winni, zadecydował okręgowy sąd apelacyjny we Lwowie sprawę odwoławczą trzech zasądzonych pracowników Huty w Żółkwi, tej strasznie zaświnionej Żółkwi, gdzie kramikarze z wylotu ul. Sobieskiego ustawiają sobie beztrosko stoły na chodniku i urządzają filie, za które podatków nie płacą, mimo, że zajmują sporo miejsca i utrudniają życie władzom miejskim, które powinny samowolę kramarzy ograniczyć, tak jak to ograniczył galerię dyrektor kina „Sokół", i urządził tam lożę reprezentacyjną, którą złośliwa Żółkiew ochrzciła „Berezką".

Łysakowski Piotr, pracownik huty szkła w Żółkwi, uległ dnia 12 lutego wieczorem nieszczęśliwemu wypadkowi. Otóż przechodząc około godz. 23.30 przez tor kolejowy na przejeździe koło huty, został uderzony w głowę przez lokomotywę pociągu towarowego wskutek czego zmarł na miejscu.

Ujęcie dwu dalszych sprawców napadu na sklep Vogla. — Patrol Pol. Państw. w Żółkwi natknął się na dwóch młodych ludzi Stefana Pacanowskiego rodem z pow. lubaczowskiego i Iwana Hornyna z pow. mościckiego, którzy przytrzymani przyznali, że brali udział w rabunku sklepu Vogla w Żółkwi. Ujętych bandytów oddano do dyspozycji władz sądowych.

Z POWIATU.

KRECHÓW.

Otwarto w Krechowie kurs II-go stopnia oświaty pozaszkolnej, pod kierownictwem p. M. Hrycyka sekr. gminy zbiorowej. Na kurs ten zapisało się 22 słuchaczów. Nauka odbywa się dwa razy w tygodniu. Prelegentami kursu są pp. Hrycyk—Polska współczesna, Tadeusz Skorupski—Język polski, Jan Mykityn -Matematyka, geometria, oraz p. Zofia Stankówna—praktyczne zajęcia kobiece.

Również w Rudzie krechowskiej odbywa się kurs II-go stopnia oświaty pozaszkolnej. Na kurs zapisało się 27 słuchaczów. Kierownictwo kursu oraz wszystkie przedmioty obejmujące program nauczania prowadzi p. Czesław Bursa, nauczyciel z Krechowa.

W miejscowości Szabelnia gminy Krechów pojawiły się już bociany, niezawodne zwiastuny wiosny.

DZIBUŁKI.

Dzięki staraniom Zarządu nowozałożonego Koła T. S. L. w Dzibułkach, pod przewodnictwem kier. szkoły p. St. Fundalewicza odbył się w sobotę dnia 28 stycznia b. r. tradycyjny opłatek, który zaszczycił swą obecnością Starosta powiatowy p. Kazimierz Sługocki z ks. prof. Wojciechem Rogowskim. W pięknie udekorowanej sali szkoły powszechnej przy rzęsiście oświetlonej choince, zebrało się 80 osób z pośród miejscowych Polaków. P. kierownik Fundalewicz w swym przemówieniu, po powitaniu pana starosty i zebranych gości, nakreślił cele i zadania T. S. L. w Małopolsce wschodniej. Następnie ks. prof. Rogowski w podniosłych słowach podkreślił znaczenie polskości na tut. terenie a ks. proboszcz Kuchta, po swym przemówieniu, łamał się z obecnymi opłatkiem. W miłym, a zarazem podniosłym nastroju upłynęła wspólna wieczerza urozmaicona deklamacjami, kolędami i piosenkami dziatwy miejscowej szkoły oraz odtańczonym przez nią „krakowiakiem" w strojach. W czasie wieczerzy przemawiał p. starosta Sługocki, zachęcając zebranych do pracy nad gruntowaniem polskości na tut. terenie. Imieniem gospodarzy przemawiał p. Jan Bajsarowicz, a imieniem młodzieży Jan Krzaczkowski kom. Z. S. Po wieczerzy odbyła się zabawa taneczna dla młodzieży.

MOSTY WIELKIE.

Staraniem kółka amatorskiego przy Z. S. w Mostach wielkich, odegrano dnia 8 stycznia b. r. we wsi Stanisłówce, w sali T. S. L. tragi-farsę p. t. „Emeryci", Zwilkowskiego. Gra artystów była doskonała. Dochód z przedstawienia przeznaczono na zakup mundurów dla członków Z. S.

Dnia 4 lutego b. r. odbyła się w Mostach wielkich w sali T. S. L. tradycyjna zabawa karnawałowa, którą urządziło koło miejscowe T. S. L. wespół z T. O. M.

STANISŁÓWKA.

Dnia 29 stycznia b. r. staraniem koła gosdodyń, Kółka rolniczego i Związku Strzeleckiego odbył się w Stanisłówce w pięknie przystrojonej sali teatralnej Z. S. wspólny tradycyjny opłatek, w którym wzięło udział ponad 100 osób. Uroczystość zaszczycili swą obecnością starosta powiatowy p. Sługocki Kazimierz i ks. prof. Rogowski Wojciech. Ks. wikary w zastępstwie chorego ks. proboszcza przemówił w pięknych słowach do zebranych, łamiąc się z nimi opłatkiem. Podczas wieczerzy panował miły i swobodny nastrój, a zebrani śpiewali kolędy i wesołe piosenki strzeleckie i świeckie.

Przemówienia wygłosili p. starosta, ks. profesor, wikary i sołtys Gudz. Wszystkim w imieniu organizacyj odpowiedział w słowach pełnych temperamentu i kwieciście prezes Zw. Strzel. p. br. Horoch Eustachy. Po wieczerzy, wśród wesołego nastroju, odbyła się zabawa taneczna.

KULIKÓW.

Z inicjatywy Zarządu Koła T. S. L. w Kulikowie, zorganizowano dnia 22 stycznia b. r. w sali Kasy Stefczyka przepiękną i budującą uroczystość pod hasłem „Dzień kolęd i pastorałek".

Na obfity program tej tradycyjnej imprezy złożyły się produkcje i występy zespołów młodzieży wiejskiej z okolicznych wiosek. Imprezę poprzedziła uroczysta msza św. w kościele parafialnym wypełnionym po brzegi gośćmi i wiernymi parafii Kulikowa-

Podczas mszy św. odśpiewał mszę św. w układzie ks. Żukowskiego czterogłosowy chór mieszany T. S. L. pod batutą p. R. Czubryja.

Uroczystość kolęd i pastorałek zaszczycił swą obecnością ks. prof. W. Rogowski pow. prezes T. S. L. wygłaszając pełne głębokiej patriotyczno-religijnej treści słowo wstępne, w którym podkreślił wartość tradycyj religijnych związanych tak silnie z kulturą duchową Narodu Polskiego.

Właściwą uroczystość wypełniły produkcje zespołów: z Artasowa, Koła Młodzieży wiejskiej z Grzędy pod kier. p. J. Olszowskiego, Czytelni T. S. L. z Kościejowa pod kier. pp. J. Gronowicza i S. Soboty, Chóru T.S.L. z Kulikowa pod batutą p. R. Czubryja, Czytelni T. S. L z Przemiwółek pod kier. p. M. Cylupówny, Członków Z. S, z Zaszkowa pod kier. p. M. Pawłówny i czytelni T. S. L. ze Zwertowa pod kier. p. J. Wiśniewskiej. Całość imprezy dzięki usilnym staraniom prezesa Koła T. S. L. p. dyrektora Fischera, wypadła imponująco, wywołując dodatnie wrażenie na przybyłej tłumnie z okolic Polonii. —

Pan kierownik sądu E. Fidyk, prezes T. O. M. w Kulikowie, ofiarował 10 par butów dla biednej młodzieży szkolnej. Za hojny dar w imieniu zainteresowanych dziękuje szkoła serdecznie.

MIERZWICA.

Dnia 29 stycznia b. r. staraniem Z. S. i czytelni T. S. L., odbył się wspólny opłatek w Mierzwicy połączony z zabawą taneczną. W opłatku wzięli udział miejscowi Polacy oraz goście z Żółkwi i Kulikowa. Przy rodzinnym nastroju omówiono i uzgodniono akcję budowy Domu Ludowego w Mierzwicy. Oby entuzjastyczne życzenia tradycyjne przybrały formy realne i następny opłatek święciły we własnym domu.

PRZEMIWÓŁKI.

Dnia 29 stycznia b. r. odbył się poraz pierwszy tradycyjny opłatek w Przemiwółkach, zorganizowany przez czytelnię T. S. L. przy ofiarnej pomocy p. M. Cylupówny, zakończony zabawą taneczną. Uroczystość odbyła się w niezwykle miłej i zgodliwej atmosferze. Życzyćby należało owej zgody, której wyrazem był opłatek, Przemiwółkom przez cały rok, celem kontynuowania rozpoczętej już tak dawno bndowy kaplicy.

ZWERTÓW.

W Zwertowie koło Kulikowa odbył się w dniu 29 stycznia b. r. opłatek u „nowo odkrytych Polaków“ w istniejącej od roku Czytelni T.S.L. Opłatek zorganizowała p. J. Wiśniowska. W opłatku wziął udział ks. Dr. J. Montalbetti.

DOROSZÓW.

Dnia 5 lutego b. r. urządzono staraniem nowozorganizowanej Czytelni T. S. L. z inicjatywy p. dyr. K. Łukiesza opłatek w Doroszowie. Udział w opłatku wzięli liczni miejscowi Polacy oraz Szanowni goście w osobach ks. Dr. J. Montalbettiego i prezesa Koła T. S. L. w Kulikowie p. dyr. F. Fischera.

KĄCIK GOSPODARCZY.

Wiadomą jest rzeczą, iż uprawa buraków cukrowych opłaca się sowicie a szczególnie w małych gospodarstwach, tylko że otrzymanie kontraktu od cukrowni dotychczas było w naszym powiecie rzeczą niemożliwą.

Obecnie uzyskaliśmy możność plantowania buraków dla cukrowni. Reflektanci muszą zawrzeć kontakt z cukrownią, wówczas otrzymają nasiona bezpłatnie, poza tym mogą otrzymać w początkach maja zaliczkę na mające się dostarczać buraki w wysokości zł. 50 na jeden morg, drugą zaś taką samą zaliczkę mogą otrzymać z końcem maja, poza tym na rachunek należności za buraki mogą otrzymać nawozy sztuczne.

Kalkulacja opłacalności uprawy buraków cukrowych przedstawia się następująco: Z 1 morg. przy dobrym nawożeniu można otrzymać około 100 q buraków.

Bierzmy do obliczenia 104 q. z czego przypadnie na kategorię A. 80 q.

a zł. 3.00,7	zł. 293.30
na kategorię B. 24 q. a zł. 2.26,7	„ 34.41
	zł. 327.71
Zwrot 50% wysłodków	„ 17.10
„ za melasę	„ 4.60
„ za cukier	„ 5.—
	zł. 354.41

Z kwoty tej będzie potrącone za transport buraków koleją do cukrowni zł. 49.60.

Przyjmowanie zgłoszeń zbiorowych z poszczególnych miejscowości przyjmuje powiatowy instruktor rolny przy Wydziale powiatowym.

Pielęgnacja sadów. Walka z chorobami i szkodnikami sadów.

Cena za owoce pochodzenia krajowego jest znacznie niższa od cen za owoce zagraniczne jedynie dla tego, że nasze owoce są przeważnie robaczywe, ordzawione i t. p. Jest to ogólna plaga z czym należy przeprowadzić jak najenergiczniejszą walkę:

W okresie od jesieni do wiosny należy wyciąć suche i zbędne gałęzie, oczyścić pnie i grubsze konary z mchów i porostów, oskrobać starą, odstającą korę, oraz zebrać wiszące na gałęziach oprzędy szkodników, suche owoce (mumie) będące źródłem choroby. — Brunatnej zgnilizny, a także pierścionki jajeczek prządki pierścienicy. — Poza tym w miarę możności trzeba wyszukiwać na pniach i gałęziach brunatne kupki jaj Brudnicy i zdrapać je, zasmarowując maścią sadowniczą.

Na czereśniach i wiśniach konieczne jest wycięcie uschniętych pędów kwiatowych, pozostałych od wiosny, które są źródłem choroby — Szarej zgnilizny. — Wszystko to należy zebrać i spalić. C. d. n.

Warunki służby w kawalerii poborowych i ochotników z własnymi końmi.

1. **W roku 1939 mogą się zgłaszać do służby w kawalerii poborowi lub ochotnicy na własnych koniach. Odbywają oni swoją służbę w ciągu 12 miesięcy, rozłożoną na 4 lata, a mianowicie:**

Rok	Okres pobytu w pułku	Razem miesięcy	
I	Od 3. XI do 20 XII i od 7. I do 18. III	4	
	od 15. V do 15. VI	1	
	od 1. X do 31. X	1	
	ogółem	6	miesięcy
II	Od 18. I do 18. III	2	
	od 15. V do 15. VI	1	
	od połowy sierpnia do końca ćwiczeń letnich (połowa września)	1	
	ogółem	4	miesiące
III	Od 1. X do 31. X	1	
IV	Od połowy sierpnia do końca ćwiczeń letnich (połowa rześnia)	1	

2. Poborowy lub ochotnik, zgłaszający się do kawalerii z własnym koniem, ma bardzo duże przywileje Oto one:
— służy tylko 12 miesięcy i to na raty: najdłuższy okres pobytu w pułku wynosi zaledwie 4 miesiące;
— w ciągu całych 4 lat ma prawo do bezpłatnego leczenia zgłoszonego konia u najbliższego wojskowego lekarza weterynarii;
— w czasie przerw w odbywaniu czynnej służby ma co rok prawo do czterokrotnego bezpłatnego podkucia zgłoszonego konia w najbliższej kuźni wojskowej;
— w ciągu 4 lat zwolniony jest od opłat kopulacyjnych przy pokrywaniu jednej klaczy ogierem państwowym rocznie;
— posiada pierwszeństwo w przydziale ogierów państwowych; o ile jest małorolnym, powinien w tym celu zrzeszyć się w specjalne koło hodowlane;
— koń, z którym się zgłosił do wojska, jest zwolniony przez 4 lata z pod egzekucji skarbowej;
— zgłoszony koń przebywa w pułku tylko w okresach służby czynnej i pozostaje wówczas na pełnym utrzymaniu wojska. Poza tym poborowy może koniem dysponować dowolnie. Przy wyjeździe na urlop lub przepustkę poborowy może również zabrać konia wraz ze skarbowym siodłem.
— jeżeli koń padnie albo zachoruje na nieuleczalną chorobę w związku ze służbą wojskową, to poborowy otrzymuje odszkodowanie pieniężne;
— jeżeli poborowy przebywa na płatnej posadzie nieprzerwanie co najmniej przez 6 miesięcy przed powołaniem go do wojska, to gwarantuje mu się powrót na tę samą posadę po ukończeniu każdego okresu służby czynnej (podstawa: art. 133 ustawy o powsz. obowiązku wojskowym).

3. Wzamian za te prawa poborowy ponosi następujące obowiązki:
— musi posiadać własnego konia (klacz lub wałacha) w wieku od 6 do 9 lat, kategorii „W“ lub „AK“ (którego komisja pułkowa uzna za zdolnego do służby w kawalerii) i z nim każdorazowo zgłaszać się do służby czynnej w pułku;
— musi się zobowiązać, że tego konia nie sprzeda w ciągu całych 4 lat, a jeśli to klacz, że nie będzie jej stanowić przez pierwsze 3 lata służby;
— musi przez 4 lata tego konia utrzymywać w dobrym stanie tak, żeby był w każdej chwili zdatny do użycia pod siodłem;
— jeżeli mu koń padnie albo stanie się niezdolnym do dalszej służby w wojsku, to musi sobie kupić innego odpowiedniego konia;
— gdyby poborowy nie dotrzymał któregoś z powyższych obowiązków, to traci wszystkie nabyte już przywileje. Wówczas wciela go się bezzwłocznie do pułku dla odbycia normalnej służby wojskowej zaliczając tylko wysłużone miesiące.

4. Na powyższych warunkach mogą odbywać służbę wojskową również i ochotnicy, mieszkający stale w miastach; muszą tylko nabyć sobie odpowiedniego konia. Ponieważ mieliby oni trudności z utrzymaniem konia w okresach, kiedy nie przebywają w pułku na służbie czynnej, mogą oni ofiarować tego konia wojsku wzamian za pełne utrzymanie go w ciągu całych 4 lat służby.

5. W roku 1939 mogą się zgłaszać tylko poborowi i ochotnicy, zamieszkali nie dalej jak 75 km. od m. Starogardu, Krakowa, Białegostoku, Hrubieszowa, Płocka, Dębicy, Żółkwi i Biedruska (koło Poznania)

Pierwszeństwo mają:

— Krakusi z I-szym stopniem przysposobienia wojskowego,
— Krakusi w ogóle,
— posiadacze ujeżdżonych koni.

Sposób zgłaszania jest następujący:

— w kwietniu 1939 roku poborowy lub ochotnik doprowadza konia do komisji pułku kawalerii, stacjonującego w jednym z powyżej wymienionych miast;
— po otrzymaniu zaświadczenia, iż koń nadaje się do służby w kawalerii, poborowy wraca z koniem do domu;
— w swoim czasie poborowy staje razem ze wszystkimi innymi poborowymi, przed właściwą komisją poborową w K. R. U.; tam poborowy przedstawia zaświadczenie otrzymane z pułku kawalerii i w razie uznania go za zdolnego do służby wojskowej zostaje przydzielone do tego pułku;
— w listopadzie 1939 roku, w dniu oznaczonym w karcie powołania, poborowy zgłasza się do pułku razem ze swym koniem celem odbycia zasadniczej służby wojskowej, na wyżej podanych warunkach.

Erbe Aniela.

Nasi przymierzeńcy.

Jeżeli wierzyć przepowiedniom Pim'a, czeka nas w najbliższym czasie powrotna fala mrozów. Obowiązkiem naszym jest w miarę możności zabezpieczać przed ich skutkami nie tylko siebie i swoich najbliższych ale także szerokie rzesze istot, cierpiących od głodu i chłodu. Dla ludzi istnieje zorganizowana „pomoc zimowa" — i słusznie — nie na wiele zdałyby się najusilniejsze nawet starania filantropijnie usposobionych jednostek. Są jednak istoty żywe, którym każdy z nas — biedny czy bogaty — przy odrobinie dobrej woli może z łatwością ocalić życie w czas mrozów i zawiei. Mam na myśli ptactwo pozostające u nas w zimie. Gdyby przy każdym domu i w każdym ogrodzie istniał choć jeden karmik, do którego litościwa ręka sypnęłaby bodaj raz dziennie garść ziarna i okruchów, odpadków mięsa, czy innych — i tak wyrzucanych—resztek, iluż naszym skrzydlatym przyjaciołom ocaliłoby to życie. Te „dożywialnie" nie byłyby wcale aktami miłosierdzia, lecz czysto handlową kalkulacją, zapewniającą nam zysk stokrotny. Statystyki w fachowych, a zwłaszcza ogrodniczych czasopismach wykazują z roku na rok zmiejszającą się liczbę drobnego ptactwa. Fakt ten pozostaje w ścisłym związku z ilością owadów — szkodników. Stwierdzone zostało mianowicie, że w okolicach obfitujących w wróble, sikorki, szczygły i t. d. urodzaje w sadach i ogrodach warzywnych są znacznie większe niż tam, gdzie jest mało ptactwa. Fakt ten stanie się dla nas łatwiej zrozumiały, gdy uprzytomnimy sobie, że jedna rodzina sikorek, składająca się z pary starych i 6—7 piskląt potrzebuje do wyżywienia około 75.000 owadów, które z kolei mogłyby zniszczyć 250.000 kwiatów drzew owocowych. Cyfry to naukowo stwierdzone, zarówno jak fakt, że drobne te ptaszki zjadają w porze letniej taką ilość owadów, jaka wypada na dwukrotny ciężar ich ciała.

Korzyści płynące z przezimowania, jak największej ilości ptaków zrozumieli już dawno nasi zachodni sąsiedzi, którzy na polu racjonalnej gospodarki mogą być dla nas wciąż jeszcze wzorem do naśladowania. Nie tylko jednak właściciele sadów — którzy wiedzą z własnego doświadczenia jak bardzo zmniejsza dochodowość sadów t. zw. „owoc robaczliwy", ale też każdy przeciętny mieszkaniec wsi i miasta, który przez całą długą zimę nie jest w stanie kupić swemu dziecku owoców z powodu zawrotnych cen — powinien ochraniać naszych skrzydlatych sprzymierzeńców przed głodem w porze zimowej.

MYŚLI. Kubisz „Zapiski u jużnoj Rusi", cyt. za K. Szajnochą „Zdobycze pługa polskiego".

Kilkunastoletni okres niepokojów kozackich, nazwany u dziejopisów polskich „hosticum", u naszego zaś ludu ruiną, obrócił zachodnią Ukrainę w istną pustynię, a w ciągu lat pięćdziesięciu polska i już całkowicie katolicka natenczas szlachta, zamieniła ją znowuż w ludną krainę. Aż oto po niedługim czasie nowe najazdy zaporoskie, znane pod nazwą „hajdamaczyzny", zawichrzyły na powrót ziemię, ledwie co tylko staraniem szlachty polskiej zagospodarowaną.

Administracja „Głosu Ziemi Żółkiewskiej" uprasza P. T. Prenumeratorów o uskutecznienie zaległej wpłaty za kwartał pierwszy (listopad, grudzień i styczeń) oraz przedpłaty za kwartał drugi (luty marzec, i kwiecień).

Przyczynisz się do zmniejszenia analfabetyzmu popierając T. S. L.

Redaktor: Prof. STANISŁAW BIETKOWSKI, ŻÓŁKIEW.

Adres Administracji: Żółkiew ul. Mnisza 36.

Drukarnia Polska w Żółkwi.